Rok VIII. **Kraków-Podgórze, Niedziela 31 Lipca 1910** **Nr. 174**

3 Cena Numeru
centy w Krakowie, Podgórzu
i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu)
na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. —
Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 L, 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340.
Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Reforma wyborcza w Krakowie.

Jednem z najważniejszych zadań obecnej Rady miejskiej jest zmiana statutu gminnego i reforma miejskiej ordynacyi wyborczej. Reformy tej domaga się ludność już od lat, ale sprawa ta leżała zawsze odłogiem, nie było na jej załatwienie czasu. Swoją drogą trzeba przyznać, że przed przyłączeniem do Krakowa gmin sąsiednich o reformie wyborczej nie można było mówić; dzisiaj, gdy gminy te weszły już w obręb miasta, gdy ludność ich, wynosząca razem około 50.000, stała się obywatelstwem krakowskiem, sprawa reformy wyborczej wysunęła się na czoło najżywotniejszych spraw, domagających się jak najszybszego załatwienia. Szerokie sfery ludności, pozbawione dotąd prawa wyborczego, domagają się — i słusznie — udziału w rządach, wpływu bezpośredniego na rządy. W Krakowie 3000 rękodzielników niema prawa głosu, nie mają go setki ludzi innych zawodów, a przecie ten stan średni, prawa głosowania przy wyborach do Rady miejskiej pozbawiony, stanowi rdzeń ludności Krakowa.

Pierwszy krok w sprawie reformy wyborczej nareszcie uczyniono. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi statutowej pod przew. prezydenta dra Lea. Na porządku dziennym było, sprawozdanie subkomitetu komisyi w sprawie opracowania zasad reformy gminnej ordynacyi wyborczej. Na podstawie wniosków subkomitetu komisya uchwaliła:

1) **Utworzenie IV kuryi wyborczej, powszechnej.**

2) W y b o r y w t e j k u r y i m a j ą o b j ą ć c a ł y W i e l k i K r a k ó w i odbywać się okręgami;

3) okręgi będą mieć p o k i l k a m a n d a t ó w;

4) przy wyborach w kuryi powszechnej **ma być zastosowany system proporcyonalny.**

Ze względu na ferye wakacyjne, następne posiedzenie komisyi statutowej odbędzie się dopiero w pierwszej połowie września. Oby tylko na prawdę w tym czasie się odbyło! Dotychczas bowiem sprawę tę zawsze spychano na szary koniec, a czas, wielki czas, aby ją raz definitywnie załatwić. Demokratyczna Rada powinna jaknajprędzej postarać się o to, aby szerokie warstwy ludności zyskały udział w rządach.

Trzeci uniwersytet polski w Galicyi.

W kołach prawniczych miasta Przemyśla powstała myśl wystąpienia wobec rządu z postulatem, aby utworzył w Przemyślu fakultet prawniczy, na razie jako ekspozyturę takiegoż fakultetu na uniwersytecie lwowskim. Postulat ten czerpie swe uzasadnienie w tem, że Przemyśl jest trzeciem z rzędu miastem w Galicyi, liczy przeszło 50.000 ludności, posiada Izbę adwokacką, liczne sądy i urzędy, które spotrzebowują wiele sił prawniczych. Stale przemieszkuje w Przemyślu 120 akademików, zapisanych na wydział prawny uniwersytetu lwowskiego. Autorowie projektu podnoszą, że uniwersytet krakowski przed laty pięćdziesięciu liczył tylko 100 studentów prawa, a ogółem 228 słuchaczy, zatem Przemyśl, który ma 120 studentów prawa, ma podstawę do domagania się przynajmniej ekspozytury fakultetu lwowskiego. Ekspozytury takie w Austryi wprawdzie nie istnieją, lecz istnieją w Niemczech, więc postulat przemyski ma za sobą precedens i nie stwarza wyłomu w organizacyi uniwersyteckiej. Przemyśl posiada już wyższą szkołę w postaci seminaryum duchownego, które równa się wydziałowi teologicznemu na właściwych uniwersytetach. Łącznie z ekspozyturą wydziału prawniczego miałby zatem dwa fakultety, które stanowiłyby połowiczny uniwersytet — trzeci w Galicyi.

O pracę na własnej ziemi.

Rokrocznie wędruje z Galicyi do Ameryki około 150 tysięcy naszego ludu. Tę olbrzymią falę ludzką gna za Ocean najstraszniejsza zmora galicyjska, nędza, spowodowana po części przeludnieniem, w głównej zaś mierze brakiem przemysłu i rozdrobnieniem ziemi na tak drobne gospodarstwa, że z nich absolutnie wyżyć nie można. Ameryka ma więc dla naszego kraju niesłychanie ważne znaczenie. Ona to jest jakby olbrzymim rezerwoarem, który corocznie chłonie dziesiątki tysięcy naszych chłopów, pracowitych, wytrwałych, zdolnych do każdej pracy, chłopów, którzy zasilają kraj dziesiątkami milionów koron rocznie, zarobionymi na drugiej półkuli i umożliwiają jaki taki postęp gospodarczy. Jeśli w Ameryce wybuchnie przesilenie ekonomiczne, jak to miało miejsce przed dwoma laty, jeśli przypływ robotnika okazuje się tam zbytecznym, to Galicya odczuwa te przesilenia bardzo silnie. Fala galicyjskich wychodźców, odsunięta od brzegów Ameryki, zwraca się przedewszystkiem do Prus i tam, wskutek wielkiej podaży pracy pracuje za psie pieniądze, na czem dobrze wychodzą tylko Niemcy.

Obecnie grozi znowu niebezpieczeństwo takiego odepchnięcia galicyjskich emigrantów od brzegów Ameryki Jak bowiem donoszą pisma wiedeńskie, ambasador amerykański zawiadomił oficyalnie rząd austro-węgierski, iż wobec zarządzeń administracyjnych, wymierzonych przeciw „Vacuum Oil Company" nie może rząd amerykański spokojnie przypatrywać się poszkodowaniu swych poddanych i dlatego rozważa represalia ze swej strony. R e p r e s a l i a r z ą d u a m e r y k a ń s k i e g o b ę d ą d o t y c z y ł y i m m i g r a c y i a u s t r o - w ę g i e r s k i c h p o d d a n y c h d o A m e r y k i.

Byłoby to, gdyby się sprawdziło, faktyczną klęską dla Galicyi. Rząd, zdaje się, nie docenia należycie grożącego niebezpieczeństwa, a nadto pod wpływem agraryuszy uważa emigracyę za ucieczkę robotnika, powodującą brak taniego i potulnego wyrobnika polnego. Rzeczą posłów naszych jest zwrócić rządowi na to niebezpieczeństwo uwagę. Gdyby jednak groźba rządu amerykańskiego została spełniona, n a l e ż y t y m d z i e s i ą t k o m t y s i ę c y p o l s k i e g o l u d u d a ć p r a c ę w d o m u, d a ć i m p o l e d o z a r o b k u n a w ł a s n e j z i e m i. Trzeba w tym celu stworzyć na szereg lat zupełnie nowe źródło zarobków, a tem może być tylko j a k n a j s z y b s z e r o z p o c z ę c i e b u d o w y k a n a ł u. Ponadto należałoby rozpocząć energiczną akcyę w kierunku podniesienia gospodarstw włościańskich.

Jest to sprawa, którą Koło polskie oddać może krajowi naprawdę niespożyte zasługi.



Wybuch bomby pod stołem podczas uczty. (Patrz. „Ze świata").

Czarne i białe piwo.

W czasie feryj wakacyjnych życie polityczne ustaje; przejawia się ono tylko w tradycyjnych już zjazdach mężów stanu, których rozmowy i wynurzenia wypełniają polityczną lukę ogórkowego sezonu. W tym roku sezon zjazdów rozpoczął się spotkaniem ministra Aehrenthala z niemieckim sekretarzem stanu p. Kiderlen-Wachterem. P. Kiderlen-Wachter, gorliwy uczeń Bismarka i jego pupil, oświadczył

EDMUND ZECHENTER.

Legenda o kłosach zboża.

(Z seryi II. „Z chłopskiej niwy").

Nie zawdy tak było na świecie, jak dzisia, co każden narzeka na ciężkie czasy, na podatki, a biedak wędruje hen, za morze, kóli zarobku, bo we swojej wsi wnetkiby ostatnią parę puścił przez kawałka chleba. Nie zawdy baby labiedziły, że dzieckom niema co na przednówku w gębę wrazić, a Pan Jezus ciągiem dziecka daje i daje: jedno jeszcze nie chodzi, a już drugie wrzeszczy w kolebce...

Nie tak za dawnych czasów bywało, ale to za takich dawnych, co pradziadowie nasi ich nie pomną, ani nawet ich pradziadowie, co ś nich już w świętej ziemi ani kosteczki nie pozostało...

Dziecek było po wsiach zatrzęsienie jako i teraz — ale biedy nijakiej; ludzie se żyli kieby w raju. W lasach zwierza moc, na polach wszelakiego dostatku pełno; we żniwa nie każdemu się nawet chciało wszystko do cna zeżąć, boby nie miał tego kaj zwieść; ostawiał la biedniejszych — niech se ta biorą, kiej im trza.

Chciałeś jeść mięso — szedłeś do lasa; nijakich praw ni ochron la zajęcy i saren nie wymyślali; za rabsictwo nikt do kreminału ludzi nie wsadzał, bo kto ta o to stał, kiej wszyscy mieli więcej, jak mogli przejeść. Chciałeś chleba, pszennego placka — miałeś zboża w bród, bo w one czasy do krzty inaksze rodziło się zboże; nie było kłóska u góry, ino ziarno obrastało słomę już od samej ziemi.

Ale wsioski naród, wiadomo niepomiarkowany, zamiast Panu Jezusowi za łaskę dziękować i żyć pobożnie, nie wadzić się z sobą, ani despetów z dziewuchami i młodemi cudzemi babami nie poczynać — rozpuścił się ano, kiejby ten bat dziadowski. Dzień w dzień każdy se robił święto; ziemia rodziła aże za dużo, to chleb rozbódł wszystkich; dokazowali, bili się, baby co śwarniejsze bez gwałt se wydzierali. Krew i fantazya w nich grała — rety!

Raz przedeżniwy, przechodzi Pan Jezus z Matką Boską bez taką rozswawoloną wieś. Szli polną drógą od lasu, potem wzięli się w bok ku kościołowi i weszli do środka. Była niedziela, ksiądz odprawiał sumę przed wielkim ołtarzem. Ale w kościele pusto, ino kilka starych pomarszczonych bab i siwych, trzęsących się chłopów klęczało, modląc się nabożnie, że to już w starości, każden o marnościach świata zapomina, z grzechów się kaja, miarkując, że śmierć już niedaleko, za grzdykę chyci i nijak się od niej człeku nie wyprosisz.

Pomodlił się Pan Jezus i Matka Boska, suma się skończyła — wyszli.

Idą drógą, idą łąkami, miedzami wśród pól, a wszędy naokół żyto na chłopa, pszenica setna, jęczmiona grubaśne, aże hej! Z pod strzech wszędy się dymi: juści obiadują; kajindziej dziecka się bawią przed chałupami, umorusane jako i dzisiaj — ale spaśne, krew z mlekiem; dziewuchy jak łanie, czerwone na gębie, kosy po kolana, postrojone; parobcy, a i żeniate chłopy zaczepiają je, szturchają, obłapiają w pół, całują po licach, a ślepia im się iskrzą, kiej żbikom. One też temu rade, nie sromają się nic, a chichocą i udzierają się, aże echo niesie. I tak wszędy: w sadach, na obejściach, w dzień, w połednie, przez nijakiego wstydu.

Nikta się wędrowników nie spyta: coście ludzie za jedni, kajże idziecie? Nikt nie poprosi: wleźcież do chałupy, pojedźcie, popijcie, albo odzipnijcie w cieniu pod jabłonkami po dalekiej drodze, bo na świecie skwar, gorąc okrutny... Wszyćko ino się gzi a pośpiewuje, a ociera łokciami gęby z maszczonego jadła, aże tłustość po brodach ciecze — i dalej do zbereźeństw i swawoli.

Chwali Pana Boga przechodząc Pan Jezus, chwali cichutko Matka Boska — poniektóry odmruknie: „na wieki", inszy ani się nie ozwie. Idą tak i idą, aże natrafili na chłopa juści leciwego, ale kraśnego na licach, krwistego jak jendor; wypasiony galante, gęba mu się świeci; kiejby spyrką wysmarowana. Stoi se przedewroty, kurzy fajkę, plując przed się raz po raz przez zęby.

— Pochwalony! — mówi Pan Jezus.

— Pochwalony! — mówi Matka Boska.

A ten jak nie podeprze boków, jak się nie zaśmieje urągliwie:

— Ba, a kto? Bo jak mój brzuch, to racya wasza! A dyć okrąglutki, co szukać takiego drugiego! A chwalcie se go, kiela wlezie, chudziaki!...

Nic się na to nie obezwał Pan Jezus ani Matka Boska, ino w te razy zniknęli z przed oczu grzesznika.

Kiej potem zdala ode wsi przystanęli na miedzy, wśród źrałego żyta, Pan Jezus ze srodze rozgniewanem obliczem ujął od dołu jeden kłos, i ciągnąc po nim palcami ku górze, zdzierał zeń wszystko ziarno.

— Cóże robisz, Synu ukochany? — pyta Matka Boska.

— Matko moja Najświętsza — mówi Pan Jezus — przeznałem już do krzty niegodziwość ludzką. Mało, że do kościoła nie chodzą, taplają się w grzechach, kiej te prosiaki w kałuży, ale jeszcze przeciwko memu Imieniu bluźnią. Oto z ca-

wczoraj, że spotkanie jego z ministrem Aehrenthalem miało na celu tylko osobistą wymianę zdań, bez jakiegoś specyalnego zamiaru omówienia pewnej kwestyi. Stosunki między Austryą a Niemcami są tak wyborne, że nie ma żadnych punktów spornych do omówienia.

Co do sytuacyi politycznej oświadczył Kiderlen-Wachter: „Nie widzę żadnego czarnego punktu ani nie sądzę, aby gdziekolwiek gotowano się do wojny. Dziś dobrze rozważają, zanim wojnę rozpoczną. Nawet i pokój zawierają państwa pierwej, aniżeli znajdą się w stanie zupełnego wyczerpania. Wzrastające środki wojenne utrudniają rozprawę z bronią w ręku".

W dalszym ciągu rozmowy oświadczył, że o stosunku Niemiec do Anglii nie należy zbyt wiele mówić; z tym stosunkiem jest jak z pięknemi kobietami, im mniej się o nich mówi, tem są lepsze.

Wkońcu zauważył Kiderlen-Wachter, że porozumiał się zupełnie z hr. Aehrenthalem i dodał żartobliwie: „Tylko jedna panowała między nami różnica: hr. Aehrenthal pił czarne, ja zaś białe piwo".

Z KRAJU.

Niepołomice *(Pożegnanie radcy Madeyskiego.— Uroczyste sypanie kopca Grunwaldzkiego).* Tymi dniami odbyło się uroczyste pożegnanie naczelnika tut. sądu, radcy p. Andrzeja Madeyskiego, który został przeniesiony do Tarnowa. W pięknie udekorowanej sali rozpraw karnych w zamku królewskim pożegnali radcę Madeyskiego imieniem sądowników rzewnymi słowy pp. sędzia dr Piernikarski i rejent Grodyński, podnosząc jego zasługi, jako urzędnika i obywatela, poczem wręczono mu na pamiątkę piękny obraz, przedstawiający widok z Niepołomic. Ze łzą w oku podziękował p. Madeyski zebranym za te objawy ich życzliwości zapewniając, że o Niepołomicach nigdy nie zapomni.

W panu Madeyskim tracimy dzielnego urzędnika, obywatela i prawdziwego przyjaciela ludu, który przez krótki stosunkowo czas zdołał prawością charakteru, dobrocią względem podwładnych i stron, o raz gorliwem spełnianiem swych obowiązków, zaskarbić sobie ogólną wdzięczność i szacunek, dlatego z bólem serca go żegnamy i życzymy mu na nowej posadzie serdecznie „Szczęść Boże!"

Nadmienić jeszcze musimy, że p. Madeyski był jednym z pierwszych, którzy podjęli myśl usypania w Niepołomicach kopca Grunwaldzkiego, a jako prezes komitetu, położył w tym względzie bardzo wielkie zasługi, starając się słowem i czynem zachęcić innych do tego patryotycznego dzieła, — dlatego ubytek jego w Niepołomicach nie prędko da się powetować.

W tę niedzielę, t. j. 31 b. m. odbędzie się w Niepołomicach uroczyste sypanie kopca Grunwaldzkiego, przy współudziale gości „Sokoła", okolicznych włościan, którzy przybędą w pokaźnej liczbie na koniach i pieszo, oraz mieszkańców Niepołomic, poczem wieczorem odbędą się uroczyste wieczorki teatrów włościańskich w Staniątkach i w tut. „Sokole!"

Zamordowanie majstra. W uzupełnieniu doniesienia we wczorajszym numerze nadesłał nam korespondent tarnowski następujące szczegóły: Michał Kołodziejski, właściciel tutejszej kafiarni, oddalił przed kilku dniami z pracy młodego, 17-letniego robotnika, Rudolfa Vogla. Chłopiec chodził przez te kilka dni codziennie za właścicielem, prosząc go o ponowne zajęcie albo wydania mu świadectwa wyzwolenia. P. Kołodziejski nie dawał jednak tym prośbom posłuchu ze względu na to, że był niezadowolony z jego pracy. W czwartek 28 b. m. przyszedł znowu Vogel do fabryki, a kiedy p. K. jego żądaniom stanowczo odmówił, wyciągnął rewolwer i wystrzelił dwa razy do p. K. Kule utkwiły w jamie brzusznej i skroni. Zawezwana pomoc lekarska zdołała go utrzymać zaledwie przez kilka godzin przy życiu. Kołodziejski po wielkich cierpieniach wyzionął ducha. Mordercę natychmiast uwięziono. P. Kołodziejski cieszył się ogólną sympatyą, liczył lat 45, osierocił żonę i troje małoletnich dzieci.

Uderzenie pioruna w grób. Z Przemyśla donoszą: W niedzielę 24-go b. m. zaszedł na cmentarzu przykry wypadek. Chowano żonę pewnego dozorcy domu. Pogrzeb ubogi dotarł na cmentarz wśród rzęsistej ulewy, grzmotów i błyskawic. Kiedy trumnę z ciałem nieboszczki spuszczano już do grobu i grabarz rzucił w dół pierwszą łopatę ziemi, uderzył piorun — godząc w żelazo łopaty, trzymanej tuż nad grobem. Ludziska przerażeni odskoczyli, a ksiądz zachwiał się — tylko chłopak kościelny powstrzymał go od runięcia. — Wywołało to bardzo przykre wrażenie.

Pan Putyra na wolności. Przed paru dniami sąd lwowski wypuścił na wolność Putyrę Połotyńskiego, znanego fałszerza dokumentów rodowych. Putyra — jak wiadomo — został uznany za chorego na umyśle. Zaraz po wyjściu na miasto p. Putyra udał się na dworzec i wyjechał do Krakowa.

Z Powszechnej wystawy sztuki polskiej we Lwowie 1910 r. Przedwczoraj odbyło się w Pałacu sztuki posiedzenie Koła architektów w celu połączenia przyszłej wystawy architektonicznej z obecnie trwającą wystawą Powszechną. Rokowania, dzięki wielkiej przychylności prezydyum wystawy architektonicznej doprowadziły do zupełnego porozumienia, tak, że w dniu 8 września będziemy mieć nową wystawę: architektury, malarstwa i rzeźby polskiej. Obecnie więc trwająca „Powszechna wystawa", która wciąż cieszy się znacznem powodzeniem, będzie przedłużona i zyska nową, piękną atrakcyę przez złączenie się z wystawą architektoniczną.

Komitet „Powszechnej wystawy" puścił już w obieg gustowne losy na dochód Galeryi miejskiej; składają się na nie 3 główne wygrane w wartości 25.000 kor.. oraz 400 wygranych łącznej wartości 35.000 kor. w dziełach sztuki pierwszorzędnej wartości. Ciągnienie odbędzie się 12 listopada b. r. we Lwowie; losy w cenie 1 korona do nabycia w domach bankowych, kantorach i t. d.; są one w trzech kolorach, wykonane zaś zostały pod względem estetycznym bez zarzutu. Nie wątpimy, że cel tak piękny jak wzbogacenie naszej Galeryi, a przytem możność wygrania dzieła wielkiej wartości za 1 koronę, przyczynią się do szybkiego rozkupienia losów.

ZE SWIATA.

Wybuch bomby pod stołem podczas uczty. *(Do ilustracyi tytułowej).* Wstrząsająca swą grozą zbrodnia została popełniona onegdaj w jednym z miast w Hiszpanii w prowincyi Alicante. Bankier Callardo zaprosił kilku przyjaciół politycznych na ucztę do swojego domu. Zaproszeni panowie siedzieli właśnie przy stole, prowadząc bardzo ożywioną rozmowę i bawiąc się jak najweselej, kiedy nagle rozległ się ogłuszający huk, wybuchającej pod stołem bomby. Skutek wybuchu był straszny. Dwóch gości, poszarpanych przez wybuch w drobne kawałki, zginęło na miejscu. — Sam gospodarz i dwunastu innych gości odniosło tak silne pokaleczenia, że nie prędko powrócą do zdrowia, a niektórym z nich grozi nawet utrata życia. Urządzenie sali i część przyległych apartamentów uległo zupełnemu zniszczeniu. Podejrzenia o popełnienie tej zbrodni przez podłożenie bomby pod stół skierowane są przeciw anarchistom, a wielce prawdopodobnem jest, że współdziałał z nimi jeden ze służących bankiera. — Straszliwą scenę wybuchu przedstawia nasza ilustracya.

Odwołanie cesarskich manewrów. Tegoroczne manewry cesarskie, mające się odbyć w Galicyi i na Węgrzech, zostały, jak donoszą z Wiednia, odwołane. — Powodem odwołania była tylko zaraza koni, t. zw. nosacizna, mogąca szkodzić nietylko zwierzętom, ale i ludziom. Na nosaciznę zachorował najpierw koń lekarza sztabowego w Jarosławiu, poczem nosacizna rozszerzyła się w 89 pułku piechoty w Jarosławiu. Pułk ten wyruszył następnie na ćwiczenia do Starego Sambora, dokąd przybyły także pułki 9 i 79, w których po jakimś czasie pobytu w nim miejscie wybuchła również nosacizna.

Początkowo myślano o przesunięciu terenu manewrów, jednakowoż ostatnie wiadomości o rozszerzaniu się zarazy wśród koni pułkowych nakazywały odwołać manewry. Chociażby bowiem pułki, wśród których szerzy się nosacizna, nie brały udziału w manewrach, to przecież przy transporcie wojsk przez terena dotknięte zarazą zachodziłaby obawa przewleczenia zarazy w inne okolice.

Nowe przepisy telefoniczne. Z Wiednia donoszą: Z dniem 1 stycznia 1911 r. wejdzie w życie nowa taryfa i nowe przepisy telefoniczne. Uwzględniają one potrzeby nowoczesnej komunikacyi telefonicznej i będą przyjęte przez ogół jako istotny krok ku lepszemu. Nowe przepisy postanawiają między innemi, że także rozmowy urzędowe będą podzielone na zwykłe i pilne, oraz, że prywatnym zwykłym rozmowom przyznane będzie pierwszeństwo przed zwykłemi rozmowami urzędowemi; wreszcie, że wprowadzenie międzymiastowych rozmów dziennikarskich doznaa ogólnego uregulowania.

Jeszcze jeden Jan Orth. Z Pragi donoszą: Na tutejszym dworcu powstało wczoraj ogromne zbiegowisko, wywołane przybyciem mężczyzny o wielkiej blond brodzie, w ogromnym kapeluszu kalabryjskim i w stroju plantatora; mężczyzna ten był uderzająco podobny do Jana Ortha, znanego z fotografii. Natychmiast rozeszła się po mieście pogłoska, że przybył Jan Orth. Na dworzec cisnęły się tłumy publiczności; człowiek ów, rzekomy Jan Orth, musiał wreszcie uciec i skryć się. Był to jeden chłop z południowych Czech.

Wizowanie paszportów. Niektóre pisma podały wiadomość, jakoby na rosyjskich paszportach zniesiono wizy austryackie. Wiadomość ta jest mylną. Wizę nadal obowiązują, a konsulat austro-węgierski w Warszawie pobiera za wizę paszportu rosyjskiego kwotę 2 ruble 30 kop. tj. tyle, ile pobierają konsulaty rosyjskie w Austryi za wizę paszportów austryackich. Rząd austro-węgierski już kilkakrotnie zwracał się do rządu rosyjskiego w sprawie wzajemnego zniesienia trudności paszportowych przez pobieranie opłat za wizy, dotąd jednak bezskutecznie.

Bank polsko-czeski w Warszawie. Donoszą z Pragi, że pertraktacye w sprawie założenia w Warszawie polsko-czeskiego banku przemysłowego zostały już ukończone. Kapitał zakładowy banku wynosi 3 miliony rubli. Część akcyi wziął na siebie ks. Lubomirski, a część „Živnostenska Banka". Do Rady nadzorczej banku należeć ma 4 Polaków i tyleż Czechów. Dyrektorem banku ma zostać Jerzy Valenta, dotychczasowy kierownik lwowskiej filii „Živnostenska Banka".

Rugowanie Polaków z fabryk polskich. Z Łodzi donoszą: W ostatnich czasach do szeregu fabryk łódzkich, należących do Niemców, wprowadzono kilkudziesięciu majstrów i inżynierów z zagranicy, lub też wyzyskano miejscowe siły niemieckie, pomijając inżynierów i majstrów Polaków, chociaż nieraz stoją znacznie wyżej pod względem uzdolnienia i kwalifikacyi naukowych. Akcyą tą rugowania Polaków z fabryk miejscowych kieruje grono niemieckich inżynierów i techników, zorganizowanych w stowarzyszenie przy poparciu fabrykantów.

Zabawny skandalik literacki. Warszawski światek literacki bawi się obecnie dość wyjątkowem istotnie zdarzeniem w stosunkach dziennikarstwa. Mianowicie pewne pismo wydrukowało niedawno powieść, którą nazwijmy sobie dajmy na to „Motowidło". Powieść ta wyszła obecnie w wydaniu książkowem i w temże piśmie, które tę powieść drukowało, niefortunny autor znalazł — wielce surową jej ocenę... Między innemi recenzya brzmiała:

„Tem się tłómaczy ochota, z jaką się garną ludzie do pisania powieści, zmuszeni do tego wewnętrzną koniecznością wypowiedzenia się i stworzenia dzieła sztuki..." „Pod względem psychologicznym temat nie został wcale wyzyskany", no i tak dalej...

Zadziwiająca ta krytyka przypomina mocno — obyczaje chińskie, które wymagają, aby gospodarz przeważnie ganił wszystko to, co pochwali w domu jego gość.

Zapytajcie żółtego człowieka z uprzejmym uśmiechem:

— A jakże zdrowie szanownej pańskiej małżonki?

Jeżeli jest dobrze wychowanym Chińczykiem, odpowie wam:

— Oh! mam nadzieję, że ta stara ropucha już niedługo zdechnie...

Wobec importowania obyczajów chińskiego *savoir vivre'u* do dziennikarskich naszych stosunków, możemy się spodziewać, że w jakim najbliższym prospekcie noworocznym znajdziemy taką zapowiedź:

„Od Nowego Roku drukować będziemy w piśmie naszem długą powieść pod tytułem „Na gałęzi!" Nudna ta elukubracya autora pozbawionego jednej iskry talentu i niemającego nawet dostatecznego wykształcenia elementarnego, oburzy niezawodnie czytelników naszych... jak na to w pełni zasługuje"...

Przepełnienie więzień rosyjskich. Sprawozdanie generalnego zarządu więziennego w Petersburgu za rok 1908 stwierdza, że w dniu 1 stycznia (starego stylu) w 714 więzieniach w całej Rosyi na 116.888 miejsc było więźniów wszelkiej kategoryi 180.206, czyli, że przepełnienie więzień wyraża się w cyfrze 63.318 ponad normę.

Manewry dreadnoughtów z aeroplanem. Londyński dziennik „Daily Neva" donosi, że onegdaj przy udziale pary królewskiej rozstrzygnęły się manewry floty angielskiej. Równocześnie z rozpoczęciem ruchów na morzu wzbił się z wybrzeża Graham Vhite, znakomity awiator angielski na aeroplanie. W krótkim czasie dopędził okręty i wzniósł się ponad nimi tak wysoko i tak szybko manewrował, że wedle obliczeń nie przypuszczają dowódcy floty, by można go było strzelać tak armatnimi, jak karabinowymi dosięgnąć.

Graham Vhite zaś mógłby był z łatwością na okręty rzucić taką ilość materyałów wybuchowych, któreby zniszczyć mogły całą flotę.

Manewry przerwano niebawem, gdyż przyszła silna mgła. Para królewska już o godz. 5 po południu wysiadła na ląd. Dreadnoughty zaś w kilku godzinach powróciły do przystani. Manewry torpedowców i łodzi podwodnych z powodu coraz wzrastającej mgły nie odbyły się wcale.

Strejk powszechny w Hiszpanii. Dziennik „A-B-C" donosi z Barcelony, że strejk jeneralny jest rzeczą postanowioną już od dwu tygodni i rozpocznie się w pierwszym tygodniu sierpnia.

Mocny ząb. Tyrolczycy, lud wielce sympatyczny, przemawiający do cesarza: „Du — Herr Kaiser", dostarczają niemieckim pismom humorystycznym obfitego materyału. Oto jedna z niezliczonych anegdot, w jaki sposób parobek tyrolski Toni, z przydomkiem „brodacza", rwał ząb.

Toni siedział w restauracyi na małej stacyi kolejowej i trzymając olbrzymią dłoń na twarzy, jęczał tak kordyalnie, że aż szyby drżały. Wchodzi do sali Ignacy, również tyrolski parobek, a dowiedziawszy się o dolegliwości Toniego, powiada:

— Słuchaj Toni. Ząb łatwo możesz wyrwać. Przywiąż długim sznurkiem ząb do bufora przy ostatnim wagonie pociągu. Gdy pociąg ruszy, ząb zostanie migiem wyrwany. Ale do tego trzeba odwagi.

Toni, nie chcąc być posądzony o tchórzostwo, poszedł za tą radą i przywiązał bolący ząb do bufora. Pociąg ruszył, a Toni zaczął za nim biegnąć, nie chciał bowiem ryzykować takiej operacyi. Ale pociąg coraz prędzej pędził i Toni wreszcie zdyszany stracił siły. Po chwili runął na ziemię, obok niego zaś leż.:.. bufor. Tak wygląda ząb tyrolski.

Mleczarnie — zamiast szynków. Zagranicą, zwłaszcza zaś w Niemczech, stowarzyszenia mające na celu walkę z alkoholizmem, wpadły na genialną myśl, sprzedawania po cenach możliwie najniższych mleka, w dzielnicach zamieszkałych przez robotników i w pobliżu fabryk. Wiele miast, między innemi Poznań, zaprowadziły sprzedaż zimnego i ciepłego mleka w osobnych kioskach, rozrzuconych po wszystkich ożywionych punktach miasta, do których robotnicy wpadają chętnie na kubek mleka, tak jak teraz wstępują do szynków na kieliszek wódki. Ażeby jeszcze bardziej ułatwić robotnikom nabywanie mleka, narzucić im się zmusić ich poniekąd do picia mleka zamiast wódki, poroblono jeszcze takie udogodnienia, że specyalne wozy jeżdżą z mlekiem po mieście, przystają na każde zawołanie i sprzedają mleko w kubkach, tak, że każdy przechodzeń, nie mając przy sobie własnego naczynia, zaraz się przy wozie napić może. Tu i ówdzie zaprowadzono automaty z zimnem i ciepłem mlekiem itp. Podobno rezultaty tych zabiegów są bardzo pomyślne. — Nasze towarzystwa przeciwalkoholiczne powinny też tych środków w walce z alkoholem spróbować.

Dżiu-dżitsu w walce o prawo głosowania.

Dżiu-dżitsu jestto sport japoński, dążący do takiej doskonałości chwytów, że zapomocą nich słaby człowiek może powalić nawet wielkiego siłacza. Sport ten rozwinął się i w Anglii, gdzie go obecnie sufrażystki używają w walce o prawo głosowania.

O zabawnym epizodzie z tych walk kobiet o prawo głosowania w Londynie opowiada dziennik „Radical". Podczas jednej z małych utarczek, któremi się kończą zazwyczaj zebrania sufrażystek, policyant chciał w łagodny, ale stanowczy sposób usunąć z sali jedną z najgłośniejszych i najdzikszych krzykaczek. Zagrożona usunięciem, stanęła raptownie w pięknej pozycyi atletycznej i powiedziała spokojnie i pewnie stróżowi bezpieczeństwa: „Proszę mię nie dotykać, jeżeli pan nie chcesz być rzuconym na ziemię, tak, byś zadarł nogi do góry". Ta samochwalcza groźba ubawiła niemało stójkowego, zbudowanego jak Herkules. Z uśmiechem współczucia na ustach odpowiedział tonem lekceważącym: „Pani niezawodnie zapomina, żeś jest tylko słabą kobietą"... „Bardzo słusznie — szydziła waleczna niewiasta — ale jeżeli do tego przyjdzie, zobowiązuję się mimo to panem olbrzymem rzucić według wszelkich praw sztuki, to znaczy mojej sztuki, o ziemię tak, że zadrzesz nogi do góry". Niezwykłej wysokości policyant uśmiechnął się z cichem zadowoleniem, a cała kwestya zaczęła go bawić. Przodująca kobietom walczącym o prawa polityczne nie straciła równowagi z powodu szydzenia i śmiechu ze strony policyanta.

Przeciwnie, poczęła, znów ironizować stróża bezpieczeństwa publicznego, mówiąc doń: „Zresztą spostrzegam, że pan zapewne nie waży wiele więcej, nad 90 kilogramów. Cieszy mię to ze względu na pana samego, ponieważ mógłby pan, gdyby pan był o wiele cięższy, uszkodzić się przy upadnięciu, coby było dla mnie niezmiernie przykre". Tego już było stróżowi bezpieczeństwa za dużo. Uczuł się dotkniętym i postanowił w duchu dać mała nauczkę tej wygadanej i zuchwałej córce Ewy. Nie wdając

---

łego kłosa, co rośnie od samej ziemi, obedrę ziarno i jutro na wszyćkich polach, hen, jak okiem nie objąć, ani jednego ziarnka nie zostanie, ino szczera słoma. Kiej tacy harni skróś tego chleba, co ich rosnosi — to niechże za to z głodu mrą.

Mówiąc to, ręką dosięgał już samego wierzchołka.

Lecz Matka Boska, jak nie pochwyci Go za rękę, jak nie zacznie prosić:

— Synu mój, któryś łotrowi przebaczył i jawnogrzesznicy, ostaw choć tę krzynę kłoska u góry. Nie karz ich głodem, bo choć starsi żywota nie warci, ale dziecka biedne, niczemu nie winowate. Weźryj na te maluśkie biedoty, ulitujże się Synu umiłowany nad dziećmi, których na ziemi tak je okrutnie nawidził!...

Odjął Pan Jezus rękę od kłosa; święte jego oblicze rozchmurzyło się na wspomnienie dziatek.

Odtąd wszelkie zboża ino na wierzchołku mają co nieco ziarna — nieraz chudy, zczerniały kłos i ludziom od tego czasu często chleba niedostawało, bo go nie szanowali, kiej jeszcze żyli w sytości i szczęściu.

się w dalszą dyskusyę, ujął ją silną ręką za ramię i zdziwił się niemało, gdy ta rezolutna dama „rezonująca tyle przed chwilą“, pozwoliła się bez wszelkiego oporu ruszyć z miejsca. Atoli złe następstwa poprzednich pogróżek nie dały długo na siebie czekać. Zaatakowana kobieta upadła lekko na plecy, a pociągając za sobą stróża bezpieczeństwa, złapała go na swe nogi, które skórczyła, jak dwie sprężyny. Wyprostowawszy następnie gwałtownie nogi, odrzuciła policyanta na kilka kroków od siebie, ku niemałemu podziwowi zebranej publiczności. Rzucony policyant wywijał w powietrzu nogami, jakby szukał ratunku. W Londynie rzecz cała zrobiła sensacyę. Tą dzielną Dżu dżitsu wojowniczką była pani Garrud, która od dłuższego czasu nosi się z myślą, by przy pomocy ćwiczeń sportowych przysposobić kobiety do walki z policyą.

Przedmieścia krakowskie.

Przedmieścia i okolice podmiejskie są oprawą miasta. Najpiękniejsze miasto jest bez nich jak pięknie szlifowany drogocenny kamień w pudełku od zapałek.

Przypomnijmy sobie Wiedeń, Pragę, Drezno, a choćby nawet Warszawę, której podmiejskie okolice, wcale co prawda nie podobne do „zielonych parków usianych białemi willami“, o jakich tak się chętnie rozpisują poeci, odpowiadają przynajmniej celom praktycznym, służąc jako przytułek i schronienie ludności uboższej, lub nieznoszącej wielkomiejskiego gwaru. Zresztą, pocóż powoływać się na wielkie miasta? Weźmy pod uwagę choćby takie miasteczka, jak Bielsk-Biała z linią tramwaju elektrycznego, biegnącą aż do „Lasu cygańskiego“, miejsca wytchnienia i rozrywek ludności miejskiej. Wogóle Niemcy dbają o swe okolice podmiejskie, starają się o komunikacyę, którąby ich łatwo i tanio w każdej chwili wywiozła „in Freie“ i mimo, że nie pojmują życia bez piwa, wolą nieraz gorsze piwo w cienistym ogrodzie podmiejskiej restauracyi, niż znakomity „pils“ lub „braü“ w czterech zamkniętych ścianach.

Wogóle, mimo przegranej pod Grunwaldem, mają jeszcze dużo rozumu.

Oni rozumieją np., że okolice podmiejskie są gruntem, z którego każde miasto ssie swoje soki spożywcze. Że więc, jeśli się ma być dbałym o przyszłość miasta, musi się trochę starania poświęcić i podmiejskim okolicom, w przeciwnym bowiem wypadku owe soki, przez te okolice dostarczane, będą mało wytrawne, trudniejsze do strawienia, a tem samem pozbawione swej siły odżywczej i odmładzającej. Innemi słowy, miasta niemieckie, starają się szerzyć naokoło siebie kulturę, podczas gdy u nas...

Ktokolwiek kiedy próbował w naszym kochanym Krakowie albo we Lwowie wycieczek w strony podmiejskie, przypomina sobie, że zanim doszedł do rogatek, miał już wyraźny przedsmak rozkoszy, których później używał. Komunikacya tramwajowa kończy się nagle i zaczyna się ulica, której środek niebrukowany, zaś chodniki wykładane i to tylko miejscami głazami, między którymi noga nieświatowca więźnie i wyłamuje się w najboleśniejszy sposób. Rynsztoki są, ale bez spadku i nigdy nie czyszczone. — W Krakowie są miejsca, jak np. Krowodrza, gdzie zamiast rynsztoków są wcale głębokie kanaliki, takie, jakimi się zwykle woda do młyna sprowadza, lub odprowadza. Tu i owdzie jest mostek, tu i owdzie go niema. — Niema go przeważnie tam, gdzie jest ciemno, a gdzie się go człowiek spodziewa, no i wówczas pokazuje się, że i taki kanalik można przejść w bród; bruki także nie wszędzie są, a gdzie ich niema, tam w wieczór deszczowy noga z poświstującem mlaśnięciem grzęźnie.

Krowodrzanom, którzy chodzą boso, nic to nie szkodzi, ale bywa, że zabłądzi w tamte strony ktoś obuty, a ten wtedy umie ocenić, jakie znaczenie ma cywilizacya. Zaś tuż za rogatkami zaczyna się natura. Nie żadna parodya natury, ale natura mocna, potężna.

Gdzieindziej łączy się miasto z krajem, ze wsią, łagodnemi przejściami, półwiejskiemi a półmiejskiemi placówkami, ogrodami, osadami żyjącemi „po wsiowemu“, ale przygotowanemi na niedzielny najazd miejskiej gawiedzi. W takiej Warszawie, tak mało dbającej o piękno, o ile ono nie da się sprzedać, może człowiek każdej chwili w przeciągu półgodziny znaleść się w cichym, cudnym Wilanowie i dreptać ścieżkami i alejami, po których kiedyś w jasnym żupanie, z turecką fajką w ustach chodził Jan III. Nie każde miasto może mieć w okolicy Wilanów. Ale Kraków, gdyby nawet miał pod bokiem sławną z piękności willę d'Este, nie postarałby się nigdy o jakąś komunikacyę z nią.

W Pradze zacny obywatel ładuje do koszyka kurczęta, parę porcyj gęsiny lub odpowiedni zapas wędliny, siada na statek i jedzie do Chuchli, do Braniku, do Zbrasławia. Po drodze zjadł wiktuały, a potem pije piwo. Nie? Po tem jedzie tramwajem za miasto, przejeżdża promem przez rzekę i pije w „Troi“ tanie czeskie wino. Nie jest ono zbyt słodkie, „wykręca gębę“, ale jest przynajmniej swoje i można je pić na świeżem powietrzu. Jednem słowem, jest się gdzie ruszyć.

Nie idzie jednak o samą rozrywkę. Okolice przedmiejskie i podmiejskie są tanie. Są one błogosławieństwem warstw uboższych, a i tych, których rodzaj pracy przy mieszkaniu w mieście zmuszą do większych wydatków. Kto nie może wyżyć w mieście, przenosi się w okolice podmiejskie, a choć kosztuje go wówczas komunikacya, opłaca się to przez zysk na wiktuałach, które są znacznie tańsze i na mieszkaniu.

U nas jest to najzupełniej wykluczone. Na przedmieściach, w okolicach podmiejskich niema gdzie mieszkać, a gdyby się to i udało, nie wiadomo, jak się w tamte strony dostać! U nas musi się być niewolnikiem miasta.

Co słychać w mieście?

Nowa taryfa dorożkarska w Krakowie.

Z dniem 1 sierpnia, a więc już od poniedziałku, obowiązywać będzie w Krakowie na całym obszarze miasta nowa taryfa dorożkarska. Taryfa jest nieco wyższa, niż poprzednia, natomiast unormowane zostały na niej ceny jazdy do gmin przyłączonych. — Nie od rzeczy będzie podać w przeddzień wejścia tej taryfy w życie szczegółowe ceny jazdy. Są one następujące:

I. a) W obrębie całego Krakowa należy się za użycie dorożki jednokonnej:

	we dnie K. h.	w nocy K. h.
1) za pierwszy kwadrans (15 minut) jazdy	—·60	—·90
2) za każdy dalszy kwadrans jazdy	—·50	—·80

b) za jazdy bezpowrotne do: Łobzowa, Zwierzyńca, Dąbia, Czarnej Wsi poza wylot ul. ks. Misyonarzy, Nowej Wsi poza wylot ul. Kościuszki, Krowodrzy poza tor wyścigowy, na Warszawskie, do Grzegórzek i Piasków, do Dębnik, Zakrzówka i Ludwinowa należy się w dzień 2 kor., w nocy 3 korony;

1) za jazdę na Kopiec Kościuszki: w dzień 3, w nocy 4 korony;

c) za jazdy z dworca kolej., balów, teatrów, na plac wyścigowy: w dzień 1 kor., w nocy 1 k. 20 h.; za jazdę w takich wypadkach do gmin nowoprzyłączonych należy się w dzień 2·50 kor., w nocy 3 k. 50 hal.

Za jazdę do dworca, do teatru i t. d. płaci się zwykłą taksę.

II. Za jazdę do miejscowości poza Krakowem należy się: za jazdę z Krakowa do:

	tam K. h.	tam i z powrotem: K. h.
1) Podgórza — Rynku (starostwo, sąd)	1·50	1·70
2) Podgórza — reszta terytoryum	2·—	3·—
3) Woli Justowskiej	3·—	4·—
4) Na Bielany, lub do zakładu wodociągowego	4·—	5·—

Dorożki mają rozpoczynać służbę w lecie i w zimie o godz. 6 rano.

Wielki Kraków w cyfrach. Miesięczne sprawozdanie miejskiego biura statystycznego za kwiecień, pierwsze, które obejmuje daty z Wielkiego Krakowa, ukazało się świeżo w druku. Według podanego w niem obliczenia średnia roczna ludność Wielkiego Krakowa wynosi 157.251 mieszkańców. Skutkiem przyłączenia gmin dotychczasowy stosunek mężczyzn do kobiet uległ zmianie. Jeżeli poprzednio znaczna ilość służby żeńskiej w starym Krakowie powodowała przewagę kobiet nad mężczyznami, to obecnie stosunek ten odwrócił się na korzyść mężczyzn; wynosi bowiem 78.751 (w tem wojska 8.311), kobiet 78.500. Chrześcijan liczy Kraków 121.846, izraelitów 32.405. O ruchu ludności informują następujące cyfry: Małżeństw w kwietniu zawarto 83, urodziło się ogółem 402 — ślubnych 227, nieślubnych 175. Zgonów było 301, z czego na Krakowian przypada 222, reszta na osoby, które tu leczyć się przyjeżdżają (w tem 15 osób z gmin sąsiednich, jeszcze do Krakowa nie włączonych). Najwięcej ofiar, bo 76, pochłonęła gruźlica, a choroby dróg oddechowych 66. Najwięcej zgonów zaszło, jak zwykle, w dzielnicy VIII. (Kaźmierz). Dzielnice przyłączone wykazały wcale niską śmiertelność. Z ogólnej cyfry zachorowań zakaźnych 160, zapadło 26 osób na tyfus osutkowy i brzuszny (Krakowian 19), na szkarlatynę 36, dyfteryę 29, koklusz 25. — Pod względem formalnym wprowadzono do sprawozdania ważną zmianę, albowiem w rubryce „ceny przedmiotów spożywczych“ uwzględniono ceny wędlin i środków opałowych.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś bardzo ciekawa farsa, tryskająca humorem i dowcipem pt.: „Żoko, małpa brazylijska“. Akcya polega na nieporozumieniach z powodu małpy, która jest obecną na balu przyrodników. „Żoko“, powtórzoną będzie w niedzielę wieczór i we wtorek. W niedzielę po południu „Królowa przedmieścia“, która wypełnia stale teatr po brzegi publicznością. — „Jadzia do wszystkiego“, operetka grana tylko na deskach ludowej sceny, daną będzie w poniedziałek z udziałem p. Jadwigi Brzozowskiej.

W budynku przy ulicy Rajskiej w niedzielę wieczór „Na zawsze“ L. Rydla, które podczas uroczystości grunwaldzkich cieszyło się wielkiem powodzeniem.

Odroczenie Zjazdu słowiańskiego nauczycielstwa. Z ważnych powodów, od komitetu Zjazdu zupełnie niezależnych, został odroczony Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa, który miał odbyć się w sierpniu w Krakowie.

Gimnazyum realne im. Konarskiego. Minister oświaty nadał prawo publiczności I. klasie prywatnego realnego gimnazyum im. Stanisława Konarskiego Konwentu XX. Pijarów w Krakowie na rok szkolny 1909/10.

W sprawie sprzedaży owoców. Brak innych owoców, a względny urodzaj na jabłka, zmusza nas do oględnego zużytkowania tych produktów rolnych. Dlatego też, jako instruktor krajowy, zwracam się do właścicieli sadów, aby zechcieli zawiadomić mnie o zasobie i jakości wyprodukowanych owoców, przeznaczonych do sprzedaży, obecnie zaś głównie o znaczniejszych ilościach papierówek z podaniem cen pod adresem dr Stanisław Goliński, Kraków, Pijarska 3. A to w celu zawiadamiania odnośnych nabywców o towarze dla nich odpowiednim.

Wyrób taśm i tkanych etyklet firmowych. Liga Pomocy przemysłowej, omawiając w niedawno ogłoszonym komunikacie brakujące nam różne gałęzie przemysłu, wskazała na bardzo intratny wyrób tkanych etykiet wstążkowych, potrzebnych w wielkich ilościach przez krawców męskich, krawczynie damskie, kapeluszników, modniarki, pracownie obuwia i t. p., które dla braku krajowej produkcyi wyłącznie z zagranicy sprowadzamy. Obecnie udało się Lidze otrzymać bardzo korzystny kosztorys maszynowego urządzenia takiej fabryczki, wskutek czego koszta założenia jej nie przekroczą kwoty 20.000 koron. Oprócz tego Liga posiada kosztorys urządzenia fabryki dla wyrobu taśm, bordiur, znaków egalizacyjnych i dystynkcyjnych dla wojska, urzędników i służby państwowej. Koszt urządzenia takiej fabryczki, przy produkcyi pokrywającej zapotrzebowanie Galicyi — również nie przekracza 20.000 koron. Osobom, któreby się sprawą tą zainteresowały — udziela bliższych informacyi biuro Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Chorążczyzny 27.

Bezczelni złodzieje. W nocy z 27 na 28 zakradło się kilku złodziei do pawilonu baru amerykańskiego na Błoniach i skradło kilka flaszek wina, a przekonawszy się, że właściciel baru, p. Klimczak, zasnął bardzo twardo, wyciągnęli mu z pod poduszki pugilares z kwotą 235 koron, poczem zbiegli. Policya rozpoczęła poszukiwania za złodziejami, ale dotąd bezkutecznie.

Niedbałość przyczyną śmierci dziecka. Przy budowie nowej kamienicy w ul. Bonerowskiej l. 7 ustawili wczoraj robotnicy niedbale futrynę drzwi i to stało się przyczyną śmiertelnego poranienia dziecka. 2-letni bowiem chłopczyk, Dawid Knopf, bawiąc się koło kamienicy przybliżył się do futryny i dotknął jej, futryna runęła na dziecko, które straciło przytomność i odniosło załamanie czaszki. Stan dziecka beznadziejny.

Kradzież kosztowności. Z mieszkania p. Maryi Byszewskiej, zamieszkałej na Czarnej Wsi skradziono dzisiaj kosztowny złoty zegarek i wiele cennych przedmiotów. Szkoda dosięga znacznej wysokości. Za złodziejami śledzi żandarmerya i policya.

Pani Paderewska i żebrak. Wielka nieprzyjemność spotkała wczoraj panią Paderewską przed Grand-Hotelem. U wejścia głównwego przyczepił się do niej żebrak, który natarczywie i w gwałtowny sposób domagał się jałmużny i w żaden sposób nie można go było odprawić. Dopiero na wezwanie portyera aresztował policyant natręta i odstawił go „pod telegraf“, gdzie okazało się, że żebrakiem tym jest znany 21-letni włóczęga, Leon Blatt, chłop zdrowy i silny, którego specyalnością jest wyłudzanie wsparć od osób zamożniejszych.

Lokatorzy, zamieszkujący kamienicę przy ulicy Szlak l. 33, skarżą się na dzikie zwyczaje, panujące tamże, których przyczyną jest gburowaty i nieznośny stróż domu. Mianowicie skarżą się, iż nietylko, że kamienica bywa zamykaną zwykle przed godz. 10-tą, lecz po zamnięciu tejże trzeba pół godziny czekać i dobijać się i to na darmo, gdyż dopiero wtedy brama otworzy się, aż łaskawy jakiś lokator, przebudziwszy się, pójdzie stróża obudzić. Jak na Wielki Kraków miłe porządki!

Ojciec pobity przez córkę. Zdarza się, niestety, dosyć często, że dorośli synowie podczas kłótni w podpitym stanie rzucają się na ojców i pobiją ich, ale żeby córka pobiła ojca, to wypadek dosyć rzadki. Taką wyrodną córką jest Jadwiga Mazurówna, robotnica z fabryki tytoniu. Wczoraj przyszło do kłótni pomiędzy nią a 60-letnim jej ojcem, w czasie której pobiła ojca tak dotkliwie grubym kijem, że starzec musiał szukać pomocy lekarskiej na Pogotowiu, gdzie opatrzono mu kilka bolesnych ran. Przed opatrującymi go dyżurnymi skarżył się biedny starzec z płaczem na swoją córkę, która resztę życia zatruwa mu ciągłemi kłótniami i awanturami.

Z Podgórza. *O rysowanie okolic Krakowa.* Na ul. Lwowskiej zauważono wczoraj wieczorem dwóch młodych mężczyzn, robiących rysunki ulic. Zwrócono na nich uwagę policyanta, który przez pewien czas obserwował rysowników, a wkońcu przystąpił do nich i zażądał wylegitymowania się i oddania rysunków. Po pewnej chwili wahania oddali rysunki ulic, kopca Krakusa i okolic Podgórza. Odebrano od nich również przyrząd, służący do pomiarów. Rysownicy ci nazywają się Eug. Edmund Mełżyński i N. Kędzierski, mieszkają przy ulicy Mickiewicza l. 24; pochodzą z Rosyi. Dochodzenia wykazały, że podejrzenia o jakieś szpiegostwo nie mają uzasadnienia. Panowie ci przyjechali do Krakowa dla zwiedzenia go i okolicy i zamieszkali jako goście u dra Bobrowskiego. W wolnych chwilach robili sobie na pamiątkę różne zdjęcia fotograficzne i jako dobrzy rysownicy, rysunkowe. Po wykazaniu bezpodstawności podejrzeń wszelkie dochodzenia przeciw nim wstrzymano.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +18 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +28° C.

Z Zakopanego telegrafują 80 b. m.: Pogoda, dzień słoneczny.

Repertuar teatru miejskiego:

Opera i operetka.

Sobota: „Rozwódka“ operetka.
Niedziela pop.: „Cyganerya“ opera.
Niedziela wiecz.: „Walc miłości“ operetka.

Telegramy „Nowin“.

Zgon posła dra Gabla.

Wiedeń. Dziś w nocy w jednej z kawiarń w śródmieściu zmarł na udar serca syonistyczny poseł do Rady państwa z okręgu Buczacz-Podhajce dr Henryk Gabel. W jego miejsce wejdzie do Rady Rusin, redaktor „Diła“ Longin Cegielski, który został wybrany zastępcą posła.

Wydatki na manewry.

Wiedeń. Dotychczasowe wydatki na manewry, które musiano odwołać, są bardzo znaczne. Wydano około trzysta tysięcy koron na polepszenie dróg, mostów i sieci telefonicznej — a około sześćdziesiąt tysięcy koron na mieszkania dla sztabowców. Pewien wojskowy z otoczenia cesarza oświadczył, że odwołanie manewrów było nieuniknione.

Hiszpania i Watykan.

Paryż. Hiszpański prezydent ministrów, Canalejas, oświadczył korespondentowi „Matina“: „Rada ministrów uchwaliła odwołać ambasadora hiszpańskiego przy Watykanie, nie oznacza to jednak natychmiastowego zerwania stosunków między Watykanem a Hiszpanią.

Oczekiwanie Crippena.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Father-Point: Parowiec „Laurentie“ przybył tu wczoraj o godz. 8 m. 30 wieczór. Oczekiwały go tłumy publiczności. Detektywa Dewa powitano owacyjnie. Dziś o godz. 9 rano miał przybyć do Father-Point okręt „Montrose“. Przedpołudniem więc rozstrzygnie się, czy Dew był na dobrym śladzie, czy na fałszywym. Przybycia „Montrose“ oczekuje Dew w towarzystwie szefa policyi w Quebeku. Po przybyciu „Montrose“ do Father-Point, udadzą się obaj urzędnicy policyjni w towarzystwie kilku osób, które znają Crippena, na pokład „Montrose“, jako zwykli podróżni.

Jeżeli wszyscy rozpoznają w Robinsonie mordercę Crippena, w takim razie zostanie on natychmiast po przybyciu do Quebeku aresztowany.

Tylko co wyszło z druku dziełko p. t.

Z tej biednej ziemi

(wierszem i prozą)

Ku uczczeniu 500-letniej rocznicy Grunwaldu

napisał

Ks. Zdzisław Zakrzewski

Cena **60 hal.**

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych kwoty 70 hal. odwrotną pocztą wysyła

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława
Miłkowskiego
W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefon Nr. 1308

Drobne Ogłoszenia

pe 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Poszukuję 2 chłopców z dobrej rodziny do praktyki piekarskiej. Do ukończenia praktyki mają pierwszeństwo. Wiadomość: St. Długoszewski, Półwsie Zwierzyniec przy Krakowie l. 6. 904

PANIEN
uzdolnionych w ekspedycyi poszukuje firma 905
JOZEF BIAŁIK
fabryka wyrobów masarskich
Kraków, Floryańska 51.

Trzech praktykantów z ukończoną 1 klasą realną lub gimnazyalną potrzeba do restauracyi hotelu Pollera. Wiadomość tamże. 909

Do sprzedania.

Mleczarnia z kompletnem urządzeniem oraz i pokojem dla gości z powodu wyjazdu właścicielki na prowincyę jest do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Wiadomość ul. św. Tomasza l. 27. 910

Do wynajęcia od września ewent. od października przy ul. Lubomirskich 39. 893

1) po 3 pokoje i po dwa pokoje obszernie budowane z wszelkiemi modnemi urządzeniami. Ceny umiarkowane. Wiadomość tamże codziennie od 5—6 popoł. lub w biurze architekty B. TORFEGO ul. Straszewskiego 10. od 9—12 i od 3—6.

2) 4 pokoje z przynależ. z wielkim komfortem urządzone na ul. Staszica 14., 3 pokoje z przyn. na parterze. Wiadomość jak wyżej.

Do wynajęcia dwa pokoje umeblowane dla stałego lokatora. Wiadomość ul. Długa l. 11. II. p. 902

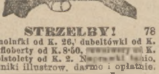
Do wynajęcia zaraz: Lokal na większy warsztat lub małą fabryczkę 3 pokoje z kuchnią Długa 54. 907

Kto chce zarobić 40 KORON tygodniowo łatwym sposobem, niech przeszle natychmiast swój adres do firmy L. Schaechter Wien 104—XVI/2 fach pocztowy 142. 911

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich
Andrzeja RÓŻYCKIEGO
Kraków, Sławkowska 22.
poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 791



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr.



STRZELBY! 78
Jednolufki od K. 26, dubeltówki od K. 35, floberty od K. 8·50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki illustrow. darmo i opłatnie.
FRANCISZEK DUŠEK
fabryka broni, Opočno a. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 116.

Publiczna licytacya.

We środę 3, czwartek 4, ewentualnie także piątek 5 sierpnia b. r. zawsze o godz. 3 popołudniu odbywać się będzie w tutejszem kasynie wojskowem przy ul. Zyblikiewicza **publiczna licytacya** znacznej ilości używanych mebli jakoto: stołów, krzeseł, zegarów, wieszadeł na ubrania, świeczników, obrazów i t. p. jak również starego materyału budowlanego. Cena kupna ma być zaraz w gotówce złożona a nabyte przedmioty tego samego dnia zabrane.

Kraków, 30 lipca 1910. 908
Z prezydyum kasyna wojskowego.

Przyrządy i słoje do konserwowania jarzyn i owoców systemu Wecka poleca



Wyłączny skład i sprzedaż
W. Halski, Kraków, Sukiennice 21, 22
Cenniki illustrowane na żądanie.

Do wynajęcia częściowo lub w całości!

Kompleks budynków murowanych I-no piętrowych i parterowych, krytych cynkiem, na przestrzeni prawie 4 morgów tuż przy głównym gościńcu. Zwierzyniec (Dz. XIII.) Wielki Kraków. 20 minut od Rynku. 899

— Powyżej określone budynki nadają się na: —

Zakłady lecznicze, wychowawcze, gospodarcze, Mieszkaniaprywatne, robotnicze. Fabryki, Remizy dorożkarskie, Auto-Garage etc. etc. etc. Wynajem może nastąpić od 1 Sierpnia b. r. Bliższej wiadomości udzieli p. **Henryk Gumplowicz** wypożyczalnia książek, Kraków, plac W. W. Świętych l. 8. **Uwaga:** W budynkach znajdują się 3 studnie z wodą znakomitej jakości. *Zarząd.*



Na Nalewki owocowe
przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97 5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11
Fabryka Wódek polskich
Dutkiewicz i Sowiński
Kraków, Floryańska 28.

Ochraniaj twą żonę!
Ilustrowana książka przeciw wielkiemu błogosławieństwu dzieci i wiele tysięcy pism dziękczynnych wysyła dyskretnie za 90 h. w austr. markach pocztowych:
Pani A. KAUPA, Berlin S. W. 295.
Lindenstr. 51

SINGERA „66"
najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.



SINGERA
maszyny nabyć można
tylko w naszych
składach

SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia
KRAKÓW.
ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 492

ADOLF SIOSTRZONEK
— malarz —
Kraków, ul. Zwierzyniecka 12., parter
podejmuje się wszelkich robót malarskich pokojowych, dekoracyjnych i w zakres malarstwa wchodzących, wykonując takowe sumiennie, punktualnie i po cenach najprzystępniejszych.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal WW. PP. Architektom, Inżynierom i Budowniczym, jakoteż PP. Administratorom i Szan. P. T. Publiczności.

Cegłę piaskowo-cementową i wapienno-cementową
ma na składzie i poleca po cenach umiarkowanych

„LAPIS"
fabryka wyrobów cementowych 759
wł. A. Wąsowicz i K. Przyłuski
Kraków — Dębniki (vis a vis szkoły).

Polecają się także do wykonywania wszelkich wyrobów cementowych a mianowicie: stopnie i posadzki o rozmaitych formach, obramowania do drzwi i okien, płyty betonowe do stropów, płyty na pokrycie parkanów murowanych, słupy do płotu, słupki graniczne, krawężniki, cembrowiny studzienne i t. d.

Za odpowiednie i fachowe wykonanie wspomnianych artykułów budowlanych ręczy się, gdyż nadzór nad wyrobem tychże spoczywa w ręku fachowca, architekta i budowniczego K. Przyłuskiego.

W KAŻDEJ RODZINIE
powinien zawsze się znajdować **radykalny plaster z Wels przeciwko odgniotkom zielonej styryjskiej marki 1 koperta 40 hal. Radykalny środek z Wels przeciwko odgniotkom zielonej styryjskiej marki 1 flaszeczka z pędzelkiem 80 hal. Zielony wzmacniający plaster żelazny z Wels 1 koperta 50 h. Czerwony plaster z Wels przeciwko dnie (podagrze) i reumatyzmowi 1 koperta K. 1.**
608 Sporządza i wysyła
C. Richters Adler-Apotheke Wels (Wyższa Austrya)
za poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych (z dodaniem 20 h, na porto). Proszę żądać specyalny spis marek plastrowych.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"**
(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy
i tak zwana **„Trzynastka"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.
Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych

„NORIS" oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"
wyrobu fabryki **„NORIS" M^ra W. Bełdowskiego**
w Krakowie.

Cena: „Pobudka" w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA".
Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.
Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu
Józefa Iwanickiego
w KRAKOWIE, hotel Pollera
pod zarządem FR. RADOMSKIEGO
poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z wielą dokładnością.
JÓZEF IWANICKI mechanik
Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

F. &E. Zajączek i Lankosz
Kraków, Rynek Linia A-B 47.
na sezon obecny polecają w wielkim wyborze **sukna, sieraczki,** najmodniejsze **kamgarny, szewioty i korty własnego wyrobu** oraz **oryginalne angielskie** na ubrania męskie i kostyumy damskie. **Gotowe peleryny, koce** na łóżka z sierści wielbłądziej, **derki** powozowe, automobilowe i na konie. **Najczystsza wełna do watowania, Filce dywanowe, flanele wstąpione** i t. d. Wszelkie zlecenia wykonują odwrotnie. 518

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

PIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 300—1000 koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane, (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.).

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki wzgl. pracy należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15 sierpnia 1910

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3-cią albo w drodze listowej. 755

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
::: TELEFON NR. 340 :::
PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :::
SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH :::
WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI :::





Pierwsza Krakowska wzorowa
pracownia reperacyi obówia
Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność, potrzebującą eleganckiej reperacyi obówia, że po długich studyach tak w kraju jak i zagranicą odnalazłem sposób naprawiania obówia, nie posługując się ani szyciem ręcznem ani maszynowem które to naprawa dotychczas powodowała liczne odgniaty. Powierzoną mi robotę uskuteczniam bezzwłocznie. Podejmuję się wszelkich obstalunków
WOJCIECH FARNAUS
majster szewski
w Krakowie, ul. Stachowskiego 25.
595

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.

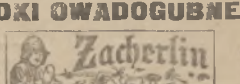
O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol", świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem".

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol"** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek ze **„Salvesolem"** kor. 2·80
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal. 17
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
„NORIS"
M^r. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

SRODKI OWADOGUBNE!!!



Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.
NA MUCHY: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.
PRZECIW MOLOM: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.
NA PLUSKWY: Ting-Ting. 739
ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY
polecają najtaniej
REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37.

Wielka sprzedaż kapeluszy PANAMA, słomkowych i innych po bardzo niskich cenach. SPECYALNOŚĆ: Pranie kapeluszy Panama oraz wszelkie reperacye

Antoni JAROSZ
Kraków, ul. Sławkowska l. 23.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Józef Bączkowski. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.